

# Hugh McDonald

---

## Kultura i technokracja

---

Człowiek w Kulturze 10, 123-145

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hugh McDonald

## Kultura i technokracja

Jedną z istotniejszych dziedzin kultury, która wpływa na realizację celu ludzkiej natury jest technologia. Człowiek jest zwierzęciem żyjącym dzięki rozumowi i sztuce<sup>1</sup>. Natomiast dzikie zwierzę „zatopione” jest w naturze. Wewnętrzne zmysły zwierzęcia zaadaptowane są do właściwej mu niszy i dlatego w odpowiednim dlań środowisku zwierzę jest prawie nieomyślne. Człowiek nie posiada tej wrodzonej nieomyślności, musi więc „uprawiać siebie” tak, jak uprawia naturalne środowisko. Nie istnieje nic takiego jak człowiek w czysto naturalnym stanie. Użycie nawet najbardziej prymitywnego, niepisanego języka, już jest zanurzeniem się w technologię. Język bowiem jest produktem *techné* — ludzkiej sztuki<sup>2</sup>.

Termin „kultura” to metafora zaczerpnięta z uprawy ziemi (*agricultura*). Tak jak rolnik uprawia własną ziemię, tak my „uprawiamy naszą duszę”<sup>3</sup>. Intelktualne poznanie, za pomocą którego człowiek

<sup>1</sup> „Otóż wszystkie one [zwierzęta] żyją wyobrazeniami i zapamiętywaniem, a w małym tylko stopniu uczestniczą w doświadczeniu, rodzaj ludzki zaś żyje i sztuką, i rozumowaniem” Arystoteles, *Metafizyka*, 1, 980b25-30, tłum. T. Żeleźnik, Lublin 1996.

<sup>2</sup> „Technologie są sztuczne, ale — tu znów pojawia się paradoks — sztuczność jest naturalnym sposobem ludzkiego życia”, Walter Ong, *Orality and Literacy*, Methuen, London 1982, s. 82

<sup>3</sup> Zob. M. A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 7nn. Generalny podział kultury przez wymienienie teoretycznego, praktycznego i pojętycznego poznania jest stałą Lubelskiej Szkoły i ukazane jest w tej pracy.

transcenduje materialną egzystencję, oraz wolna wola będąca intelektualnym pożądaniami, to specyficzne różnice, które stawiają człowieka ponad światem przyrody. „Uprawa duszy”, a więc rozwój umysłu i woli, stanowi cel kultury. Mówiąc słowami dwudziestowiecznego filozofa Gabriela Marcela „ważniejsze jest być niż mieć”. Człowiek doskonaląc się, aktualizując w poznaniu i miłości, realizuje większe dobro aniżeli gromadząc jedynie dobra materialne.

Kultura jest wynikiem ludzkiej intelektualnej i wolitywnej aktywności, ale kultura również kształtuje tę aktywność. Zachodzi tu wzajemne warunkowanie się przyczyn. Spacer powoduje, że jesteśmy zdrowi, gdy jesteśmy zdrowi możemy spacerować. Tak samo nasze intelektualne i wolitywne działanie tworzy kulturę, a ta z kolei pozwala nam spełniać te działania.

Pragnienie poznania to największy „pęd” człowieka. Arystoteles na początku *Metafizyki* pisze, że „wszyscy ludzie z natury pragną poznawać”. Wszyscy bowiem kierują się pragnieniem szczęścia, a szczęście wymaga poznania. Pierwszeństwo pragnienia poznania nie powinno być rozumiane jako bezosobowe dążenie do gromadzenia faktów i danych.

Poznanie i miłość będąc immanentnymi działaniami mają także intencjonalną naturę, co oznacza, że one same wskazują na coś innego. Oto sposób istnienia podmiotu, który poznając i kochając dookreśla się przez przedmiot.

Jeśli patrzymy na poznanie i miłość (chcienie jako intelektualne pożądanie) w kategorii wartości, to wartość ta, po części zdeterminowana jest przez to, co jest poznane, a po części przez to, jak jest poznane. W nauce używa się intelektu dla poznania pierwszych zasad w obrębie określonej dziedziny i dlatego poznaje się tylko pod pewnym względem. Tymczasem mądrość jest poznaniem pierwszych zasad w sensie bezwzględnym i dlatego sama w sobie jest cenniejsza niż nauka. Niemniej, równie ważny jest sam sposób poznania. Pośrednie i niedoskonałe poznanie nie jest tak cenne jak poznanie doskonałe. Z tego powodu filozoficzna kontemplacja pierwszych zasad jest gorsza od wizji uszczęśliwiającej będącej prostym ujęciem. Tomasz opisuje

tę ostatnią w kategorii *deiformitas*, gdzie poznający jest całkowicie przekształcany w akcie poznania Boga<sup>4</sup>. Poznanie jest więc przekształcaniem poznającego tak, że ten w pewnym sensie staje się tym, co poznał. Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej* mówi, że najwyższe szczęście ma miejsce wówczas, gdy człowiek używa swoich najwyższych władz, w najlepszy sposób i w odniesieniu do najdoskonalszego przedmiotu. Znaczy to, że szczęście jest poznawaniem Najwyższej Istoty zgodnie z naszymi najlepszymi zdolnościami.

O ile wizja uszczęśliwiająca jest ostatnim punktem ludzkiego doskonalenia, to można również oceniać poznanie innych istot zgodnie z ich statusem w hierarchii bytów. Na najniższym poziomie istnieje byt nieożywiony. Jego cała aktywność jest czysto przemijająca i bywa opisywana w kategoriach akcja-reakcja. Następnie znajdują się istoty ożywione z bardziej immanentnym sposobem istnienia nazywanym życiem, ale i z bardziej immanentnymi aktywnościami wtórnymi, za pomocą których części chronią cały organizm. Istota ożywiona ma wewnętrzną moc do przekształcania nieożywionej substancji w swoją własną jedność. Dalej znajdują się byty świadome zdolne do zmysłowego poznania i pożądania, których akty mają wyższy stopień immanencji, co przyczynia się do wyższego stanu bytowania. Wreszcie mamy do czynienia z człowiekiem, który nie tylko posiada „zewnętrność” ale także „wewnętrność”, która umożliwia mu okre-

<sup>4</sup> „Cum autem aliquis intellectus creatus videt Deum per essentiam, ipsa essentia Dei fit forma intelligibilis intellectus. Unde oportet quod aliqua dispositio supernaturalis eis superaddatur, ad hoc quod elevatur in tantam sublimitatem. Cum igitur virtus naturalis intellectus creati non sufficiant ad Dei essentiam videndam, ut ostensum est (a.4), oportet quod ex divine gratia superaccrescat ei virtus intelligendi. Et hoc augmentatum virtutis intellectivae illuminationem intellectus vocamus; sicut et ipsum intelligibile vocatur lumen vel lux. Et istud est lumen de quo dicitur Apoc. 21, 23, quod *claritas Dei illuminabit earn*, scilicet societatem beatorum Deum videntium. Et secundum hoc lumen efficiuntur deiformes, idest Deo similes; secundum illud I Io. 3, 2: *cum apparuerit, similes erimus, et videbimus eum sicut est...*” *Summa Theologica* I, q. 12, a. 5 c.

sienie siebie dzięki refleksji. Człowiek jest materialnym indywiduum, ale jest także osobą.

Jak poznanie Boga, nawet pośrednie w filozoficznej kontemplacji, jest cenniejsze niż poznanie czegokolwiek innego, tak poznanie osoby ludzkiej jest cenniejsze niż poznanie naturalnego świata. Poznanie człowieka ma kilka aspektów. Człowiek może być poznany w sensie filozoficznym, na przykład gdy chodzi o nieśmiertelność zasady własnego istnienia czy życie wewnętrzne. Istnieje jednakże poznanie osoby jako takiej, zarówno siebie samego (jako poznanego w refleksji), jak i innych, poznanych analogicznie (analogia proporcjonalności). Pierwszeństwo poznania osoby nad poznaniem natury sugerowały słowa nad Platońską Akademią: *gnothi seauton* — poznaj samego siebie.

Poznanie siebie zachodzi bezpośrednio gdy w naszych aktach poznania i chcenia doświadczamy siebie w refleksji towarzyszącej. Poznanie drugiego natrafia na barierę. Mianowicie, oczywiście jest dla nas ciało (zewnętrzność), ale oczywistość jaźni w poznaniu i miłości poznawana jest jedynie przez słowa i gesty. Niemniej jednak, luka ta może być przewyciężona. Możliwe jest prawdziwe poznanie innej osoby, jako *alter ipse*. Karol Wojtyła w poznawaniu drugiego wskazuje zarówno na trudności jak i możliwości. Poznanie drugiego wymaga więcej niż tylko poznania zmysłowego. Wymaga poznania intelektualnego (*intellectus* jako *inter-legere* — „odczytanie” lub czytanie między liniami). *Księga Przysłów* mówi, że *przyjaciel kształtuje twarz przyjaciela*, a *Psalmy*, że *Otchłań wywołuje Otchłań*, co sugeruje, że osoba jest głębią tajemnicy i że międzyosobowa komunikacja zachodzi „nad głębią” i „w poprzek otchłani”. Jest to najdonioślejszy moment w rozumieniu kultury, albowiem posiadając zdolność intelektualnego poznania drugiej osoby, jesteśmy także zdolni do bezinteresownej miłości. Jeśli nasze poznanie byłoby ograniczone do zmysłów, wówczas bezinteresowna miłość byłaby niemożliwa. Nie byłaby też możliwa prawdziwa społeczność osób, a najlepszą poznawczą bazą dla formowania społeczeństwa mógłby być tylko tajemniczy zmysł sympatii, który nie może prawdziwie budować więzi między

osobami. Jeśli nie weźmie się tego pod uwagę, zostanie nam model hobbesowski, gdzie społeczność istnieje jako równowaga egoistycznych interesów społecznych atomów. Konsekwentny empirysta nie może uznać bezinteresownej miłości, gdyż ta presuponuje intelektualne poznanie drugiego jako osoby. Arystoteles w VII Księdze *Etyki Nikomachejskiej*, rozważa przyjaźń i traktuje ją — gdy chodzi o prawych ludzi — jako *bonum honestum*. Przyjacielem jest drugim ja.

Istnieją trzy dziedziny kultury ufundowane na trzech kierunkach poznania. *Theoria* - poszukiwanie prawdy dla niej samej — czysto spekulatywne poznanie lub kontemplacja. *Praxis* — poszukiwanie prawdy ze względu na ludzkie działanie. *Techne* i *poiesis* — zastosowanie prawdy do wytworzenia rzeczy i przekształcania materialnego świata.

Pierwszą i najważniejszą dziedziną kultury jest *theoria* (gr.)<sup>5</sup>. *Theoria* lub teoria została przetłumaczona na łacinę jako kontemplacja, czyli dociekanie prawdy ze względu na samą prawdę. Arystoteles uczy, że ludzka praktyczna aktywność (praca) podejmowana jest ze względu na czas wolny. Termin grecki określający czas wolny to *scholē*, rdzeń naszego terminu „szkoła”. Ostatecznym celem ludzkiego działania jest oglądanie i „pozostanie” w prawdzie. A to jest zasadniczą motywacją religii. Człowiek z natury pragnie poznać i kochać Absolut. Jest to też celem sztuk, które pomagają nam zrozumieć świat. Podlega temu nawet sport. Tysiące widzów nie zbierają się dla żadnego innego celu jak tylko dla oglądania i podziwiania ludzi, tak *udoszonalonych*. Filozof Błażej Pascal (1623-1662) wzruszająco

<sup>5</sup> Zob. Arystoteles, *Problematu* VII, 886 a-887 b. Gdzie omawia sympatię jako coś, co może funkcjonować na czysto zmysłowym poziomie, tak jak kiedy pewien człowiek ziewa powoduje ziewanie innego, bez świadomości, że to robi. Cierpienie, które odczuwamy widząc drugiego cierpiącego może być wyjaśnione w ten sam sposób; także David Hume w *Treatise of Human Nature*, ks. II, cz. II, odwołuje się do zmysłu sympatii jako głównego czynnika w wyjaśnieniu miłości i nienawiści.

<sup>6</sup> Odpowiada to ang. *theory* lub *theater*.

wyraża to, co Arystoteles i Tomasz mówią oschle. Człowiek przez swoje akty poznania wznosi się ponad materialny wszechświat:

*Człowiek jest tylko trzecią, najwęższą w przyrodzie, ale trzecią myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroidł się, aby go zmiążdżyć: mgła, kropla wody wystarczą aby go zabić. Ale nawet gdyby wszechświat go zmiążdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym.*

*Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli. Z niej trzeba nam się wywodzić, a nie z przestrzeni i czasu, których nie umielibyśmy zapełnić. Silmy się tedy dobrze myśleć: oto zasada moralna.*

*Nie w przestrzeni powinienem szukać swej godności, ale w porządku własnej myśli. Nie będę miał więcej posiadając ziemię; przestrzeń wszechświat ogarnia mnie i pochłania jak punkt; myślą ją go ogarniam<sup>7</sup>.*

Dziedzina „poznania dla poznania” obejmuje nauki szczegółowe, szukające prawdy w wąskich obszarach rzeczywistości. Obejmuje też filozofię i teologię szukające prawdy pierwszych zasad całej rzeczywistości. Zasadnicza motywacja każdego naukowca jest taka sama jak filozofa — zrozumieć rzeczywistość dla niej samej. Rodzi ją to samo zdziwienie.

Jeśli poznanie jest bazą kultury, czy oznacza to, że edukacja jest bezwzględny dobrem? Przez wieki rozumiano ją na wiele różnych sposobów. Platon myślał o edukacji jako o prowadzeniu do prawdy i umożliwianiu najwyższego sposobu bytowania. Samopoznanie było zasadniczym celem. Późniejsze wieki podjęły ideę edukacji jako formowania duszy i całej osobowości.

Jednak w ostatnim stuleciu cel ten został zmieniony pod wpływem filozofii. Jeremy Bentham (1748-1832) zaprezentował program wychowania nazwany *Chrestomathia*, który miał służyć przede wszyst-

<sup>7</sup> B. Pascal, *Myśli*, 264 i 265, przekł. Tadeusz Żeleński (Boy).

kim celem praktycznym i użytecznym. Edukacja została pojęta jako „panowanie umysłu nad umysłem”. Bentham zaprezentował plan *panopticonu*, budynku w którym jedna osoba mogłaby nadzorować działanie wielu innych, a osoby będące pod nadzorem nie widziałyby się wzajemnie. Był to okrągły budynek, zawierający wiele cel lub pokoi, oddzielonych ścianami jeden od drugiego, ale z jedną częścią otwartą ku centrum. Plan Benthama był przeznaczony zwłaszcza dla więźniów, i został wprowadzony w życie. Ale Bentham przewidywał jego zastosowanie również w domach pracy, w fabrykach, w domach dla obłąkanych, a nawet wielu znakomitych szkołach<sup>8</sup>. Angielski utilityista John Stuart Mili (1806-1873) był zdania, że według zasady „największe szczęście dla największej liczby”, zasadniczym celem państwa jest maksymalizowanie przyjemności i minimalizowanie cierpienia. Argumentując, że jeśli poznanie jest szczęściem, twierdził, że państwo ma prawo zmuszać rodziców do posyłania swoich dzieci do szkoły by uczynić je szczęśliwymi, nawet jeśli miałyby to się odbywać wbrew ich woli<sup>9</sup>. Karol Marks (1818-1883) życzył sobie zniesienia różnic międzyklasowych i utworzenia społeczeństwa bezklasowego. Publiczną, przymusową edukację widział jako najważniejsze narzędzie tego procesu. Masowy system szkolny naszego wieku zapoczątkowany przez rewolucję socjalną pojęty był jako szkolenie robotników w usprawnienia konieczne dla pracy przemysłowej. W ten sposób, przy pomocy policyjnego dozoru, osiągnięto ocenę nauczania niczym pewien rodzaj produkcji przemysłowej. Wszystko to wciąż jest kontynuowane chociaż fabryki są zautomatyzowane, a popyt na ludzi, którzy mogą działać podobnie jak zwyczajne maszyny, jest coraz mniejszy.

Oczywiście pierwszeństwo teorii nie znaczy, że taka edukacja jest dobrem bezwzględny. Jej celem nie jest uprawianie najwyższych władz człowieka, ale uczynienie go podatnym instrumentem społecznego zarządzania przez innych. Jeśli J.S. Mili miałby rację, z pewno-

<sup>8</sup> *Panopticon, or the Inspection House, in The Works of Jeremy Bentham*, (red.) J. Bowring, New York 1962, vol. 4, s. 39 nn.

<sup>9</sup> J. S. Mill, *On Liberty*, (Stumpf s. 208)



ścią powinniśmy być szczęśliwsi niż nasi dziadkowie, po prostu dlatego, że większość życia spędziliśmy w szkolnej klasie. Pierwszeństwo teorii oznacza, że rozwój osoby ludzkiej domaga się poznania rzeczy na miarę osoby ludzkiej. Poznanie ludzkie nie jest tylko kolekcjonowaniem faktów, ale poznaniem, które pomaga docenić, co to jest być człowiekiem i które otwiera szerszą perspektywę na Absolut. Poznanie osiąga swój szczyt gdy to, co poznane okazuje się Osobą, nie tylko rzeczą. W tym miejscu zagadnienie intelektualnego poznania ma pierwszorzędną znaczenie. Osoba jest jednostkową substancją racjonalnej natury (Boecjusz), lub jedynym w swoim rodzaju centrum świadomym autonomicznego istnienia (Maritain). Osoba, czy to ja, czy inna osoba ludzka, czy to Absolutna Osoba Boga, nie może być pojęta przez zmysły. Druga osoba może być pojęta jedynie przez umysł. W pewnym sensie, osoba jest niekomunikowalna. Między osobami istnieje radykalna bariera przeciwpoznawcza, albowiem znamy innych tylko przez mediację słów i gestów ciała. Chociaż nie możemy bezpośrednio doświadczyć co to jest być drugą osobą, możemy zbliżyć się do niej na sposób analogiczny. Arystoteles nazywa przyjaciela „drugim ja”. Zbliżamy się w akcie poznania do drugiej osoby, formujemy się i przekształcamy.

Rozpoznanie natury intelektualnego poznania oznacza rozpoznanie ludzkiej osoby jako podstawy i celu społeczeństwa. Znaczy to, że prawa, swobody i odpowiedzialność są osadzone na mocnym teoretycznym fundamencie. Filozofia empiryzmu (Hume, Mill, Skinner i inni) patrzy sceptycznie na naszą zdolność poznania drugiej osoby, a nawet siebie samego jako osoby. Dlatego musi opierać się na polityce socjalnej i prawach opartych na pewnym bezpośrednim poznaniu zmysłowym. Utylitarysty (Jeremy Bentham i J.S. Mili) próbowali znaleźć to oparcie w przyjemności i cierpieniu, traktując je jako dający się zmierzyć towar. Ostatecznym rezultatem ich sceptycyzmu jest traktowanie osoby ludzkiej jedynie jako instrumentu w ogromnym planie socjalnym.

Po teorii, jako poznaniu dla samego poznania, istnieje *praxis*, będąca poznaniem ze względu na działanie. Formuje ona podstawę dla

filozoficznej etyki, badającej wartość ludzkiego działania oraz prawa będące aplikacją zasad etycznych. Wszystkie działania dotyczą pewnego dobra. Dobro to może być rozumiane w kategorii istnienia (existence). W pewnym sensie całe ludzkie działanie dotyczy istnienia. Po pierwsze, tylko to, co istnieje jest dobrem; co dowodzi moralnej zasady samoochrony. Po drugie, jeśli moje osobiste istnienie jest dobrem, wówczas istnienie innych również jest dobrem. Tkwi tu racjonalna podstawa dla istnienia rodziny i politycznych wspólnot. Ostatecznie, jeśli moje istnienie jest dobrem, wówczas istnienie to powinno być podnoszone i doskonalone. To podstawa samorozwoju, edukacja we właściwym sensie oraz baza dla religii stanowiącej wypełnienie pustki ludzkiego życia przez relację do Absolutu. Pierwszą zasadą moralności jest nakaz „czyn dobro, unikaj zła” i jest to coś, co każdy rozumie, chociaż nikt mu tego nie wytłumaczył. Opiera się ona na pierwszym rozumieniu bytu. W ten sposób moralność i *praxis* fundowane są na teoretycznym poznaniu. Ludzkie działanie może zachodzić albo wyłącznie na poziomie naturalnym (akty człowieka), albo może wyrażać człowieka jako osobę (akty ludzkie). Akt ludzki posiada trzy uwarunkowania: poznanie celu działania, wolność od przymusu i akt woli (decyzja). Poznanie jest tu pierwszym warunkiem, co dowodzi, że *praxis* czyli działanie moralne musi opierać się na prawdzie.

Miłość jako pragnienie stanowi podstawę społeczeństwa. Istnieją dwa poziomy miłości. Pierwszy, miłość pożądawcza, która jest miłością siebie, miłością samospełnienia i samozadowolenia. Drugi, jest miłością życzliwą, która jest miłością drugiego jako drugiego. Miłość musi być budowana na prawdzie. Faktycznie nie można kochać drugiego bez prawdziwego poznania go, ale i poznanie prowadzi do miłości. Kiedy kochasz drugiego, pragniesz poznać wewnętrzne życie tej osoby. Możliwość takiego poznania (nawet jeśli jest ono tylko częściowe i mroczne) jest podstawą dla bezinteresownej miłości. Możliwe jest chcenie dobra drugiej osoby dla niej samej i to bez osobistej motywacji. Tymczasem filozofia empirystyczna zaprzecza w ogóle możliwości poznania drugiej osoby i w ten sposób utrzymuje, że cała ludzka motywacja jest egoistyczna. Ale Akwinata opisuje miłość w

kategorii ekstazy . Ekstaza oznacza znalezienie się poza samym sobą. Jeśli poznanie jest przekształcaniem się przez rzeczy- wistość (z tym jednak, że tylko intencjonalnie stajemy się tym, co poznaliśmy), w ten sposób w akcie miłości naszą wolą wychodzimy ponad nas samych kierując się ku drugiemu. Istnieje literacki przykład. Béatrice jest stałym przedmiotem kontemplacji Dantego aż do momentu, gdy ten zapomina o sobie. Victor Frankl, znakomity austriacki psycholog, przypomina czas kiedy w nazistowskim obozie koncentracyjnym, odłączony od swojej żony, nie będąc pewien czy ta jeszcze żyje, utrzymywał się przy zdrowych zmysłach rozmyślając o niej.

Ostatnią dziedziną kultury jest *techne* (gr.), po łacinie *ars*, a co potoczna angielszczyzna najlepiej oddaje jako *to know-how* (termin francuski *savoir-faire*). Dziedzina ta jest poznaniem skierowanym na przekształcanie materialnego świata. Obejmuje ona wszystkie dzieła ludzkiego umysłu i przedmioty, które człowiek wyprodukował własnymi rękoma. Kryterium osądzające poznanie — *jak (know-how)* nie jest podyktowane wprost, tak jak w moralności, dobrem ludzkiej osoby, ale tym jak dokładnie wykonać dzieło według planu znajdującego się w umyśle twórcy. Wszystkie ludzkie dzieła mają duchowy początek. Każde ma swoją ideę w ludzkim umyśle, formę rzeczy, którą chce się wyprodukować. Idea w ludzkim umyśle jest przyczyną wzorcą (modelem lub paradygmatem) dzieła. Idea jest formą preegzystującą w umyśle artysty. Artysta stamtąd swoim własnym działaniem wprowadza tę formę w materię i przekształca a nawet uduchawia materialny świat. Jest to istotnie ludzka aktywność. Arystoteles opisuje człowieka jako zwierzę, które żyje dzięki sztuce (poznaniu-jak) i rozumowi. Jak pisze Walter Ong „sztuczność jest dla człowieka naturalna”. Marshall McLuhan wyraził tę samą myśl stwierdzając, że technologia jest przedłużeniem człowieka. Technologia więc rozwija się z *quasi*<sup>10</sup>-konieczności. Kończyny i organy nowo poczętego ludzkiego bytu rozwijają się według planu natury w celowej inteligibility. Rozwój technologii jest podobny w tym, że wynalazca szuka spełnie-

<sup>10</sup> *Summa Theologica* I-II, q. 28, a. 3.

nia świadomych ludzkich potrzeb bazując na możliwościach jakie oferuje mu istniejąca technologia.

Wytwory ludzkiej pracy same w sobie są moralnie neutralne. Można na przykład powiedzieć, że twórca noża, w zależności od tego czy był wystarczająco zdolny do wykonania go wedle planu, zrobił nóż dobry lub zły. Ale nóż jako taki nie jest moralnie zły bądź dobry, jakkolwiek, moralność wkracza gdy ktoś decyduje się użyć tego noża w taki czy inny sposób. Dlatego poznanie jak zadziałać, w swojej własnej dziedzinie i wedle jej własnych reguł, jest pokierowane lub podporządkowane moralności (dziedzinie *praxis*), a moralne dobro z kolei jest podporządkowane prawdzie teoretycznej.

Prawdopodobnie pierwszym technokratą był Francis Bacon (1561-1626). Idee jego wcielono za króla Karola II, który w 1662 założył „Królewskie Towarzystwo Londynu dla Popierania Naturalnego Poznania” (*Royal Society of London for Promoting Natural Knowledge*). Część jego programu zmierzała wprost do zastąpienia spekulacji i dedukcji logicznej obserwacją i eksperymentem. Innymi słowy, myśl filozoficzna nie miała już miejsca w nowej nauce. Poza tym, nowa nauka nie miała być tylko teoretyczna, ale miała mieć swój własny cel praktyczny. Bacon znany jest ze swojego stanowiska: „poznanie to władza”. Źródła technokracji biją tam, gdzie nauka i technologia działają autonomicznie.

Przed postawą technokraty, który myśli, że jeśli tylko coś jest możliwe technicznie, to tym samym powinno być uczynione, ostrzegał Kardynał Ratzinger:

*Wiedza i technika, które dla człowieka stanowią cenną pomoc, jeżeli oddane są na jego służbę i przyczyniają się do integralnego rozwoju dla dobra wszystkich, same nie mogą wskazać, jaki jest sens życia ani jaki jest sens ludzkiego postępu. Będąc podporządkowane człowiekowi, od którego się wywodzą i któremu zawdzięczają swój rozwój, celowość swą oraz świadomość swoich ograniczeń czerpią z osoby ludzkiej i jej wartości.*

*Dlatego byłoby czymś złudnym domagać się uznania moralnej neutralności badań naukowych i ich zastosowań, z drugiej zaś strony, kryteriów postępowania nie można wyprowadzić z prostej skuteczności technicznej, z pożyteczności, jaką mogą przynieść jednym ze szkodą innym, lub co gorsza — z panujących ideologii".*

W standardowej procedurze zapłodnienia *in vitro*, technicy medycy „produkują” kilka embrionów, a do zaimplantowania w ludzką macicę wybierają tylko najsilniejszego. Każdy embrion, który nie podlega takiemu kryterium jest odrzucany i niszczone. Czyniąc tak „badacz uzurpuje sobie miejsce Boga; i chociaż może być tego nieświadomy, zabijając bezbronne życie ludzkie wynosi siebie niczym pan losu innych, gdyż arbitralnie wybiera komu przyznać życie a kogo posłać na śmierć".

Bacon wprawdzie nieustannie wypowiadał się na temat natury, ale redukował ją do praw, które mogą być opisane precyzyjnymi terminami naukowej obserwacji. Natura rzeczy nie mieściła się już dłużej w dziedzinie istoty, ale w dziedzinie zjawisk. Oczywiście Bacon był wystarczająco subtelny, aby zrozumieć, że nauka nie polega tylko na biernej obserwacji zjawiska, ale na kontrolowanym eksperymencie. Stąd idea Bacona, zastosowana w nauce nie jest jedynie posłuszeństwem wobec natury, ale jej przekształcaniem. Ale jeśli nie istnieje natura poza rodzajem zjawisk, które mogą być wywoływane za pomocą fizycznego eksperymentu, to czy wówczas ciało ludzkie nie jest po prostu następnym naturalnym ciałem o pewnych cechach, które można dowolnie przekształcać? Stanowisko takie jest głęboko zakorzenione dzisiaj. Trzeba je przekroczyć. Wszak spontanicznie rozpoznajemy osobowość drugiego mówiąc o ludzkim indywiduum zarówno w kategoriach jego ciała i jego wewnętrznego życia. Normalnie nie mówimy: „widziałem twoje ciało w sklepie" lub „twój umysł myśli, że to jest prawda". Niemniej gdy tylko przenosimy się na teren nauki

Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedzi na niektóre aktualne zagadnienia*, Watykan 1987, s. 6-7.

takie „spontaniczne rozpoznanie” staje się przedmiotem, który podlega wszystkim przyjmowanym przez naukę ograniczeniom. Dlatego spontanicznie rozpoznawana jedność osoby ludzkiej domaga się ujaśnienia i obrony na terenie filozofii. Ratzinger pisze:

*Istotnie, tylko w perspektywie swej prawdziwej natury osoba ludzka może urzeczywistnić się jako „zjednoczona całość”; natura ta jest równocześnie cielesna i duchowa. Na mocy substancjalnego zjednoczenia z duszą rozumną, ciało ludzkie nie może być uważane tylko za zespół tkanek, narządów i funkcji; nie może być stawiane na równi z ciałem zwierząt, jest bowiem częścią istotną osoby, która poprzez to ciało objawia się i wyraża<sup>12</sup>.*

Technologia, również w ukryty sposób, oddziałuje na nas. Posługując się jakąkolwiek nową technologią odkrywamy nowe sprawności i przyzwyczajenia, które mogą mieć wpływ na nasz sposób rozumienia świata. Środowisko technologiczne jest dla nas niewidzialne (podobnie jak woda dla ryby), niemniej musimy zdawać sobie sprawę z jego oddziaływania. W przeciwnym razie, technologia może nas „na ślepo” skierować gdzieś, gdzie raczej nie chcielibyśmy pójść. Marshal McLuhan, Erie McLuhan i Bruce Powers rozwinęli czteroczęściowy model nazwany *tetradem* rozumienia ukrytych skutków technologii<sup>13</sup>. Każda technologia ma czterostronny efekt: wzbogacanie, dezaktualizowanie, odzyskiwanie i odwracanie (*enhancement, obsolescence, retrieval, reversal*). Dobrze charakteryzuje je terminologia psychologii Postaci. Jawne i zamierzone skutki technologii przybierają konkretny „kształt”. Technologia tworzy także „podłoże” — powszechne a niezauważalne środowisko i kontekst. Po pierwsze, nowa technologia podnosi lub rozszerza istniejące zdolności i w istocie jest to zasadniczy związany z nią cel. Ponadto odzyskuje coś z

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> zob. Marshal and Erie McLuhan, *Laws of the Media*, 1988; Bruce Powers and Marshall McLuhan, *The Global Village: Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, Oxford University Press, 1989.

przeszłości, coś co było zgubione w poprzednim cyklu technologii. Nowa technologia dezaktualizuje również starszą technologię. Mówiąc to, nie twierdzi się, że starsze technologie znikają, ile że tracą raczej na znaczeniu. Po drugie, co ważniejsze, całe sposoby życia, które zależą w niewidoczny sposób od technologii, także tracą na znaczeniu. Nowa technologia dochodząc do swoich granic nie produkuje już dłużej pożądanych efektów, ale efekty do niego przeciwne. Efekt taki często jest nie zauważany gdyż jest powszechny i dotyczy całego środowiska.

Stosownym przykładem może być zjawisko związane z wprowadzeniem komputerów w system edukacyjny. Początkowo wychowawcy widzieli komputer jako narzędzie dla wzbogacenia swojej dotychczasowej pracy, który pokonując fizyczne bariery miał „rozszerzyć” klasę. Dzięki użyciu sieci komputerowych, jeden nauczyciel mógł mniejszym kosztem przekazać więcej informacji większej liczbie studentów. W tym samym czasie nowa technologia mogła odzyskać coś, co zostało zagubione w wychowaniu od czasu wprowadzenia drukowanych podręczników. Technologia komputerowa przywraca dialog i formę dyskusji. Niemniej, jeśli edukacja dokonywana za pomocą sieci komputerowej posuwa się zbyt daleko, to w rzeczywistości wypacza porządek. Zwykła ilość informacji jest w stanie doprowadzić do rodzaju entropii. Fakt, że w sieci komputerowej można publikować cokolwiek bez ponoszenia kosztów, czyni wydawcę czymś przestarzałym. Wydawca przyjmuje lub odrzuca prace do publikacji zgodnie z zasadą ekonomii druku. Książka jest nieopłacalna dopóki nie zostanie sprzedanych jej kilka tysięcy egzemplarzy. Wydawca nie może pozwolić sobie na opublikowanie dzieł nie mających wymaganych kwalifikacji. W internecie zaś, dzieci w wieku szkolnym tworzą historie o swoich ulubieńcach dostępne dla całego świata. Istnieje obawa, że komputer będzie nie tyle wzbogacał system szkolny, ale czyniąc zbędnym — rzeczywiście go niszczył. Może okazać się niemożliwym wprowadzenie takiej technologii w instytucję utworzoną w dziewiętnastowiecznych okolicznościach.

*Internet* ponosi także odpowiedzialność za uczynienie przestarzałą idei intelektualnej własności. W literaturze pierwsze prawa autorskie pojawiły się krótko po wynalezieniu druku. Przedtem, więc pomiędzy dziełem (przepisywanym ręcznie) i jego oryginalnym autorem była mniej znacząca. Dla św. Tomasza z Akwinu tak naprawdę nie było ważne czy cytował Dionizego Aeropagite, tego który rozmawiał ze św. Pawłem, czy kogoś, kto tylko przyjął takie imię. W liście do swojego studenta, napomina: *Non respicias a quo audias, sed quidquid boni dicatur, memoria recommendo*<sup>14</sup>. Nie patrz na osobę mówiącego, lecz cokolwiek słyszysz dobrego chowaj w swej pamięci.

Przykłady wielostronnych skutków technologii można by mnożyć. Oczywistym celem automobilizacji jest wzbogacenie zdolności poruszania się człowieka i przenoszenia przedmiotów z miejsca na miejsce. Miasta na nowo projektowano dostosowując je do obecności samochodów. Więc teraz ludzie w jednym miejscu mieszkają, w innym pracują, a w jeszcze innym kupują żywność. Od kiedy samochód stał się powszechnie dostępny, niemożliwe stało się chodzenie do sklepu po podstawowe produkty spożywcze. Wraz z na nowo urządzonymi miastami, w rzeczywistości czas zakupów żywności wydłużył się.

Przykładem zjawiska o ogromnym moralnym znaczeniu jest technologia antykoncepcji. Popularnym stanowiskiem w odniesieniu do antykoncepcji jest pogląd, że uwalnia ona ludzi od naturalnych ograniczeń. Przyznaje im większy zakres działania i większą kontrolę nad jego konsekwencjami. Wydawać by się więc mogło, że przyczynia się ona do większej personalizacji. Stanowisko to obecne było w Ameryce podczas rewolucji seksualnej 1960 roku i panuje ciągle. Przynosi jednak przeciwne rezultaty. Papież Paweł VI nie tylko skrytykował u podstaw użycie środków antykoncepcyjnych ale również przewidział

<sup>14</sup> Zob. List św. Tomasza do Brata Jana „*De modo studendi*” w: Victor White, *How to Study*, London 1983 (W języku polskim zob. *Sexdecim monita Sancti Thomae de Aquino pro acquirendo scientiae thesauro*, w: *Modlitwy Świętego Tomasza z Akwinu*, tłum. E. Reicher, Warszawa 1928, s. 103.)



społeczne skutki ich stosowania. Przede wszystkim, wskazał na depersonalizację ujawniającą się w tym, że osoba może być traktowana jako towar lub narzędzie seksualnej przyjemności:

Należy również obawiać się i tego, że mężczyźni, przyzwyczajeni się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracąc szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzają je do roli narzędzia służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną uważać je za godne szacunku i miłości towarzyski życia<sup>15</sup>.

Ponadto, obiecywane przez antykoncepcyjną technologię, rozwiązanie ograniczeń natury, przybrało przeciwne skutki. Paweł VI wskazał, że kiedy zachodzi publiczna akceptacja antykoncepcji, rządy nie napotkają oporu w użyciu antykoncepcji jako środka kontroli ilości zarządzanej populacji<sup>16</sup>. Od 1968 roku, kiedy Paweł VI uprzedził o konsekwencjach, promowanie antykoncepcji było polityką wielkich państw i międzynarodowych agencji. Antykoncepcja miała być środkiem utrzymywania krajów trzeciego świata na stałym poziomie<sup>17</sup>. Następstwa są fatalne. Antykoncepcja kieruje w stronę mentalności gdzie osoba i natura zostają sztucznie rozdzielone. Aktywność seksualna została oddzielona od jej właściwego kontekstu. Jednym z efektów jest rozprzestrzenianie się HIV, co jest poważnym problemem krajów pierwszego świata i grozi całkowitą zagładą społecznej struktury niektórych narodów afrykańskich. Są miejsca gdzie 40 procent kobiet jest wysterylizowanych, a na 100 ciężarnych przypada 35-40 przypadków śmierci wewnątrzmacicznej. Głównym czynnikiem jest tu pozamałżeńska aktywność seksualna i towarzyszące jej choroby<sup>18</sup>. Statystyki różnią się w zależności od przedstawicieli poszczególnych

<sup>15</sup> Paweł VI, *Humane Vitae*, 17.

tamże.

<sup>17</sup> Zob. M. Czachorowski, *Nowy Imperializm*, Warszawa 1995.

<sup>18</sup> Anne Retel-Lauwrentin, *People* (A publication of International Planned Parenthood Federation), cyt. z: Winifrede Prestwich, *Disease is latest risk to African viability*, w: *The Interim*, November 1996.

grup. W Ugandzie AIDS było rozprzestrzeniane latami przez kontakty bogatych przedsiębiorców i rządowych przedstawicieli z prostytutkami<sup>19</sup>. Uganda potrzebuje odbudowy po destruktywnych rządach Idi Amina, gdyż niemal całe środowisko służby cywilnej bliskie było wyginięciu. W szczególności dotknięte zostały klasy wykształcone, które prawdopodobnie w większym stopniu są podatne na propagandę antykoncepcji i wolności seksualnej.

W rezultacie importu postaw seksualnych i technicznych rozwiązań Afryka stanęła wobec realnego problemu depopulacji. Jeśli populacja plasuje się poniżej odpowiedniego poziomu, istniejąca cywilizacja nie może być trwała. Pomyśl, iż socjologowie potrafili antycypować populację i w ten sposób racjonalnie ją kontrolować pochodzi od Thomasa Malthusa. Ten biorąc niewielką próbkę populacji irlandzkiej, w czasach niedostatku i ucisku, ekstrapolował to co zmierzył ogłaszając jako stan powszechnie obowiązujący. Populacja wzrasta w postępie geometrycznym. Malthus zauważył, że natura dąży do zachowania gatunku. Od czasu kiedy na mocy programu nauki Francisa Bacona i Royal Society, zrezygnowano z teleologicznego wyjaśniania w nauce, Malthusowi wydało się fascynującym i światłym wyjaśnić rozwój populacji w tak prostych i mechanicznych kategoriach. Niemniej jednak ludzka płodność ciągle pozostaje tajemnicza, nawet jeśli rozpatrywana jest w kategoriach mechanicznych. Płodność całych populacji wzrasta i opada, a pewne relacje mogą być powodowane przez czynniki kulturowe i społeczne. Carol Robinson dostarcza wielu przykładów pokazując, że wzrost lub spadek tempa urodzeń może być ujmowany w kategoriach teleologicznych<sup>20</sup>. Wysoka śmiertelność z powodu ubóstwa i ucisku łączy się z wysokim poziomem urodzeń. Zarządzenie złym warunkom powoduje spadek tempa urodzeń. Carol Robinson podaje zdumiewający przykład:

<sup>19</sup> „Rampant AID'S virus buffets Uganda”, *Globe and Mail*, February 7, 1996. cyt. z: *The Interim*, tamże.

<sup>20</sup> C. Robinson, *My Life with Thomas Aquinas*, Angelus Press, Kansas City, 1955, s. 243-257 (reprint jego artykułu *The New Science of Society and the Laws of Life*, z: *Integrity*, May 1947).

Z powodu malarycznych warunków w regionie otaczającym Kanał Sueski istniało bardzo wysokie tempo umieralności. Urzędnicy jednak wahali się zrealizowania projektu kanalizacji aby udoskonalić warunki życiowe, gdyż obawiali się, że wówczas populacja, która miała bardzo wysokie tempo narodzin, przekroczy dostępny jej zapas żywności i w końcu spowoduje jeszcze większe cierpienie. Niemniej jednak obszar ten skanalizowano. Stopień śmiertelności zmalał jak oczekiwano, ale nieoczekiwanie spadło również tempo narodzin i to grubo poniżej „dopuszczalnej” liczby<sup>21</sup>.

Carol Robinson oferuje też inne przykłady pochodzące ze starszej i nowszej historii. Im bardziej Faraonowie uciskali Żydów, tym więcej ci mieli dzieci. Gdy w Anglii chłopstwo było eksmitowane ze swoich ziem i jako przemysłowi niewolnicy siłą przerzucane do miast, populacja, aż do czasu wojen napoleońskich, wzrosła z 2% do 13% (na każde 10 lat). Poprawa warunków życiowych przynosi spadek tempa urodzin.

Właśnie w tym stuleciu Kościół nieustannie powtarza, że każdy powinien raczej wychodzić na przeciw moralnym problemom spowodowanym przez ubóstwo, niż próbować jedynie technicznych (i niemoralnych) rozwiązań populacyjnych problemów. Arystoteles rozumiał lepiej niż Malthus, że biologiczny proces, jakim jest wzrost populacji, nie może być pojmowany jedynie w mechanicznych kategoriach. Arystoteles twierdził, że natura ucieka przed nieskończonością, bowiem nieskończoność nie dąży do zrealizowania celu, a cel jest tym, do czego dąży natura<sup>22</sup>.

Jeśli technologia jest „przedłużeniem” człowieka, to oczywiście jej właściwe użycie zależy po pierwsze od właściwego teoretycznego rozumieniu człowieka, po drugie zaś, od właściwie rozumianego porządku etycznego. Technologia sama w sobie nie jest złem, ale koniecznym dobrem wynikającym z ludzkiej natury. Jeśli jednak techniczne poznanie i techniczne cele wysuwają się na pierwszy plan,

<sup>21</sup> Tamże, s. 248.

<sup>22</sup> Arystoteles, *O rodzeniu się zwierząt*, I 715b 15-20.

to zostajemy oślepieni skutkami technologii przestając rozumieć co znaczy być człowiekiem. Dziś „metatechniczna” refleksja jest ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Okazuje się, że technologia rozwija się nieuchronnie. Politycy i zarządzający mówią o „ekonomii” jakby to była żywa substancja działająca dla samej siebie. Rzeczywiście, jeśli pozostaniemy nieświadomi skutków technologii, to skieruje nas ona nieuchronnie w stronę głębokiej zmiany sposobu naszego życia. Można jednak przywołać słowa Bruce'a Powersa i Marshalla McLuhan'a: „Nie ma nieuchronności gdzie istnieje dobra wola by uważać”<sup>23</sup>.

Zastanawiając się nad metafizycznymi podstawami naszej zdolności do tworzenia technologii, widzimy, że technologia jest owocem ludzkiego ducha. Z jednej strony technologia jest naśladowaniem tego, co człowiek dostrzega w inteligibilnej naturze. Jest także tworzeniem, oczywiście nie w znaczeniu stwarzania *ex nihilo*, ale w konstruowaniu nowych układów form, które człowiek dostrzega w naturze. W pewnym sensie technologia charakteryzuje się koniecznością, ale w innym, jest ona również terenem ludzkiej wolności. Konieczność zależy od różnych znaczeń nazywania konieczną natury. Natura jest teleologiczna (*omne agens agit propter finem*). To co nazywamy naturą jest tym, co rozwija się w stały i zrozumiały sposób. Może to być wyrażone już to jako inklinacja w rzeczy do działania w specyficzny sposób w kierunku celu, już to jako prawo. Arystotelik niechętny by umiejscawiać byty ponad tym, co potrzebne do wyjaśnienia, wybrałby mówienie o inklinacjach, ponieważ inklinacja do działania raczej w taki niż inny sposób, jest następstwem formy rzeczy nieodłącznej od samej rzeczy. Platonik będzie mówił o prawach, dając do zrozumienia, że element inteligibilności w naturze leży poza zwykłą przestrzenią rzeczy materialnych. (Tomista może mówić w obu językach, gdyż inteligibilność formy rzeczy jest przyporządkowana do umysłu, który jest dla niej źródłem i usprawiedliwieniem). Konieczność pochodzi z surowca, który jest dopiero przekształcany przez

<sup>23</sup> „There is no inevitability, where is a willingness to pay attention”, dz. cyt. s. 12.

ludzką pracę. Ludzka aktywność będąca przetwarzaniem musi liczyć się z inklinacjami czy prawami natury przetwarzanego świata. Jest to pierwszy aspekt konieczności, która wynika z konieczności wiedzy ugruntowanej na bazie prawdy o rzeczy. Drugim aspektem konieczności jest konieczność celu. Możemy nazwać rzecz konieczną w pewnym określonym sensie. Dane działanie może być konieczne dla osiągnięcia określonego celu, jednakże posiadamy wolność wyboru lub odrzucenia celu. Rzeczywiste cele technologii wynikają z quasi-konieczności natury człowieka jako zwierzęcia. W tym sensie wymysł uprawy jest nieuchronny lub konieczny. Człowiek jej potrzebuje. Antropolog mógłby przewidzieć, jak pewne grupy ludzi wynajdywałyby określone narzędzia jeśli uświadamiałyby sobie ich pilną potrzebę. Jakkolwiek, przepowiednia taka byłaby probabilistyczna, bowiem działania za pomocą, których człowiek wymyśla wynalazki są wolnymi działaniami ludzkiego ducha.

W średniowieczu przyznawano pierwszeństwo ducha nad materią. Uznanie to zawierało w sobie właściwy porządek *THEORIA, PRACTIS, TECHNE*. Lewis Mumford napisał:

*Zalóżmy, że w 1300 roku ktoś wpadłby na pomysł bomby atomowej. Naukowiec, który wypuściłby taką myśl zostałby uwięziony i wszelka sposobność wyprodukowania jej odeszłaby wraz z nim. To nie mrzonki; jak to jest zapisane, Rogera Bacona, który zaledwie marzył o samoporuszających się i latających maszynach, właśnie tak po-  
traktowano<sup>24</sup>.*

Leonardo da Vinci ocenił swoje własne pomysły. Chociaż wpadł na pomysł łodzi podwodnej, potężnej broni, myślał, że człowiek jest nazbyt zły, aby została mu powierzona tak niszcząca siła. Dziś społeczne, polityczne i techniczne zmiany uważa się za konieczne i nieodwracalne. Powszechnie mówi się, że „nie można zatrzymać postępu”. Jednak, jak wykazuje Mumford:

<sup>24</sup> L. Mumford, *Values for Survival*, Harcourt, Brace Company NY 1947 s. 87.

*Nie ma nic nowego i niesprawdzonego w pomyśle nakładania restrykcji na wynalazki: tego rodzaju środki to banal w świecie biznesu. Nasze potężne przemysłowe monopole nie wahają się odrzucać wynalazków, które mogą zmniejszyć aktualne profity i to niezależnie od tego ile korzyści mógłby przynieść taki wynalazek społeczeństwu jeśli zostałby wcielony w życie<sup>25</sup>.*

Współczesny korporacyjny zarząd może działać tak samo jak ksielni zwierzchnicy Rogera Bacona. Niemniej, zachodzi tu różnica postaw. Biznesmen widzi siebie jako działającego ponad ekonomiczną koniecznością. Pojmuje on ekonomię jako rzecz samą w sobie, toczącą się według nieuchronnych praw rozwoju, pomimo faktu, że tak zwana ekonomia jest zespołem relacji, które pozostają poza wpływem wolnego ludzkiego działania. Ekonomia ma wówczas moc czynienia pewnych wynalazków nieuchronnymi, jednocześnie ograniczając inne.

Ekonomiczny determinizm jest ważnym elementem technokratycznej postawy, tak jak malthuzjański determinizm z uwagi na rozwój populacji używany jest przez technokratów jako usprawiedliwienie dla tyranii. Ze względu na ekonomiczny determinizm, kapitalizm rzeczywiście rozpoznał kilka prawd. Rozpoznał, że osobiste motywacje indywidualnych ludzi nie muszą zbiegać się z dobrem wspólnym. Rozpoznał, że w wielu dziedzinach subwencjonowanie jest lepsze niż centralne planowanie, ponieważ wolność osobników i małych jednostek do angażowania się w ekonomiczną aktywność pozwala im używać rozumu z większym rozmachem niż miałyby to miejsce w centralnym planowaniu. To czego kapitalizm nie rozpoznał, to to, że ludzie jako byty duchowe zdolne do intelektualnego poznania, są w stanie działać z powodów nie tylko egoistycznych. Jeśli ludzie poznawaliby jedynie za pomocą zmysłów, byłiby skłonni pragnąć te dobra, które mogliby pojąć lub wyobrazić sobie w sposób zmysłowy. W takim wypadku, działanie człowieka byłoby przewidywalne,

<sup>25</sup> Tamże, s. 105.

i rzeczywiście podlegałoby sterowaniu. Jeśli ludzkie działanie byłoby zawsze prostym równaniem genetycznych determinacji i zmysłowego postrzegania, dość łatwo można by kontrolować biologiczne czynniki i środowisko czucia po to aby sprawować pełną władzę i panować nad całym społeczeństwem. B. F. Skinner (1804-1900) myślał, że odkrycie przez Pawłowa reakcji bezwarunkowych było całkowicie dostatecznym modelem ludzkiego działania. Jego konkluzja była taka: wszystkie polityczne problemy (a te są moralnymi problemami w skali całego społeczeństwa) winny być zredukowane do problemów technicznych<sup>36</sup>. Behawioryzm Skinnera wydaje się prowadzić do sprzeczności. Jeśli nauka kieruje technologią, a technologia dostarcza rozwiązań problemów społecznych, to czyż ujmując naukę samą w sobie jako intelektualną działalność nie przyznamy, że osoba jest wyższa niż społeczność? Czyż ta intelektualna działalność nie prowadzi do krytycznego dystansu względem natury jako dziedziny determinizmu? Czyż ten krytyczny dystans nie daje do zrozumienia, że naukowiec jako taki jest ponad determinacjami natury? Przywołajmy tu raz jeszcze Pascala: rozumiejąc świat fizyczny, człowiek transcenduje go. Jednakże stanowisko Skinnera, ulokowane jest ciągle w baconowskim programie nauki. Chociaż Bacon nie zaprzeczał, że ludzie intelektualnym talentem przyczyniają się do postępu naukowego poznania, to sugerował, że większa część dziedziny nauki powinna być zredukowana do zautomatyzowanej pracy zbierania i zestawiania faktów:

*Nasza zaś metoda odkrywania nauk jest tego rodzaju, że niewiele pozostawia sile i bystrości umysłów, lecz wszystkie umysły i rozumy stawia niemal na równi. Kiedy chodzi o to, aby pociągnąć prostą linię albo zatoczyć dokładnie koło, to jeżeli posługujemy się samą ręką, wiele zależy od jej pewności i wprawy, jeżeli zaś weźmiemy do*

<sup>36</sup> Zob. B. F. Skinner, *Beyond Freedom and Dignity*, NY, A. A. Kopf, 1972, także R. Dennehey, *Reason and Dignity*, University Press of America, 1981. Dennehey pokazuje jak empiryzm doprowadził do technokratycznej etyki medycznej stojącej w opozycji do godności jednostki.

*pomocy liniał albo cyrkiel, czynniki te małą odgrywają rolę albo w ogóle żadnej. Podobnie przedstawia się sprawa z naszą metodą<sup>27</sup>.*

Wartość aktu rozumienia została pomniejszona. Większość dzieł badań naukowych oparta jest na technice. Bacon nie zaprzeczał konieczności momentu teoretycznego rozumienia, ale w jego koncepcji nauki jako *quasi-przemysłowego* procesu inwentaryzacji, inni znaleźli pomysł technologii i uczynili z nauki proces całkowicie nieuchronny.

Podobnie jak „ekonomia”, tak słowo „edukacja” używane jest niczym magiczne zaklęcie. Oba te wyrazy wchodzi w skład technokratycznego słownika i pozbawione zostały ich metafizycznego kontekstu. „Edukacja” niemal powszechnie zostaje pod kontrolą państwa. W pewnym wieku dzieci stają się jego wychowankami, i to państwo decyduje w jaki sposób mają spędzić większość własnego życia. Współcześnie edukacja podporządkowana jest celom technicznym. Lewis Mumford opisuje współczesną mu koncepcję edukacji w słowach, które posiadają takie samo znaczenie dziś jak w 1947 roku: koncepcja edukacji ostatnich dni, która jest gromadzeniem nieskończonej serii odmian — głównie mechanicznych i zewnętrznych — jest dziś niestety równie niestosowna jak system, który zastąpiła<sup>28</sup>. Edukacja ma przygotowywać studentów „dla jutrzejszego świata”. Jak pojmowany jest jutrzejszy świat? Uświadomiliśmy sobie społeczną i techniczną przemianę jako wewnętrzny proces, będący poza wpływem ludzkiej decyzji. Jeśli nie możemy tego zmienić, wówczas tak rozumiana edukacja może nam jedynie pomóc zaadaptować się do niego. Ale taka edukacja nie jest już dłużej zakorzeniona w metafizycznej rzeczywistości ludzkiej osoby.

*Przełożyli Aleksandra i Tomasz Rakowscy*

<sup>27</sup> F. Bacon, *Novum Organum*, I, af. 61, tłum. Jan Wikarjak, Warszawa 1955, s. 80.

<sup>28</sup> Tamże, s. 134.